Nr. 110. Środa 24. Czerwca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent. a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Ukaz Wiszatela.

Niedawno wykazaliśmy mongolskie tradycje Moskwy, która dla zwalczenia cywilizacji europejskiej wywołuje antispołeczne rewolucje. Najjaskrawszym dowodem tej prawdy jest instrukcja wydana przez Murawiewa Wiszatela dla wprowadzenia mongolsko-wojennego stanu oblężenia na Litwie i Białorusi. Zrobimy tylko kilka wyjątków z tej obszernej instrukcji, aby dać poznać bliżej tę mongolską organizację antispołecznej rewolucji.

Najpierw rozkazuje Wiszatel, bez zwłoki wprowadzić prawidła wojennej stopy, a spełnić się to ma bez najmniejszego pobłażania „pod srogą odpowiedzialnością wojennych i cywilnych urzędników." „Ustanowić i to natychmiast srogi wojenno-policyjny zarząd" tak w każdym powiecie, jak i we wszystkich cyrkułach powiatu, a srogiemu temu rządowi ma ulegać wszystko bezwarunkowo, wojskowi, cywilni, szlachta, mieszczanie duchowieństwo i włościanie!

W każdym srogim wojenno-policyjnym zarządzie tak cyrkułowym, jak powiatowym prowadzić czarną księgę, w którą wszyscy obywatele wiejscy i miejscy, z wyjątkiem włościan mają być wpisani i przy każdym ma być zanotowany stopień zasłużonego zaufania, aby mieć nad nimi ścisły nadzór.

Ten rozkaz jest świadectwem, że całą oświeconą klasę społeczeństwa, i to tak wyższe klasy jak i średnie, Moskwa sama uważa za swych wrogów. A nawet włościan poczytuje za wrogów Wiszatel bo dawszy dalej ogólny rozkaz, aby zaprowadzać straże wiejskie, dodaje jednak, aby tylko tam zaprowadzać, gdzie się okaże możliwem! to jest gdzie włościanie nie lgną do powstania. Uzbrajać te straże każe bronią, którą zabrać każe tym wszystkim klasom, które nie należą do włościan, to jest: „od wszystkich obywateli z ich służbą, od szlachty, jednodworców, księży i w klasztorach, również od wszystkich w ogóle mieszkańców miast." Wszystkie choćby niedawno wydane bilety na posiadanie broni, każe poniszczyć.

Bardzo ważny jest punkt 9., w którym równocześnie z odebraniem broni, każe „oczyścić powiaty z nieprzychylnych rządowi obywateli, szlachty, duchownych i innych osób," a oczyszczenie to ma się odbyć za pomocą aresztowania! Pobłażanie w tym względzie będzie srogo karane.

Po takiem oczyszczeniu powiatów jeżeli niema przeciw reszcie pozostałych obywateli żadnego podejrzenia o nieprzychylność rządowi, to wrazić im srogo każe, lub rządzcom i administratorom ich majątku, że będą „osobiście srogo do odpowiedzialności pociągnięci gdyby w obrębie ich posiadłości formowała się banda, lub gdyby który z nich, lub kto z służby niższej dał powstańcowi kawałek chleba. Tak samo odpowiadają srogo, gdyby w ich dobrach ukrywał się jaki włóczęga.

„Srogo odpowiedzialni będą obywatele, ich rządzcy, księża, jeżliby gdy powstańcy się zjawią, nie donieśli o tem najbliższej władzy. Włościanie zaś „srogo będą odpowiedzialni", jeżliby nie mieli baczności i srogiego nadzoru nad dworami, folwarkami i t. d. Całą więc ludność Litwy robi Wiszatel szpiegami z obowiązku, inaczej grozi karą śmierci.

Wszystkie majątki brać w sekwestr, nie tylko obywateli, ale nawet i mieszczan, jeżli albo brali lub biorą udział w powstaniu, albo dawali pieniądze lub żywność powstańcom lub innemi nieprzychylnemi postępkami, objawili swój zły sposób myślenia. Zboże każe rozdać wojsku i wiejskim strażom, to jest włościanom; inne produkta i ruchomości sprzedać na pokrycie rozchodu w uśmierzeniu buntu. Aby w sekwestr wziąć majątek, nie trzeba ani przekonywać się o winie obywatela, ani procesu mu robić w sądzie wojennym. Rozstrzyga zdanie i wola naczelnika wojennego. W innych, choćby nie zasekwestrowanych majątkach każe czynsze odbierać od włościan i składać do kasy rządowej.

W końcu Wiszatel poleca w ogólności gubernatorom i naczelnikom wojennym powiatowym „używać najsroższych środków do przytłumienia powstania." Innemi słowy znaczy to: podałem wam srogie środki, lecz jeżeli te podane byłyby jeszcze niedostateczne, to użyć najsroższych, jakie będziecie mogli wymyśleć. A gdyby nie użyli tych najsroższych środków, lub pomimo ich użycia przecież bunt w powierzonym im powiecie wybuchnął, to i naczelnicy wojenni i urzędnicy ziemskiej i miejskiej policji, urzędnicy leśni i straż leśna i inni w służbie rządowej zostający, będą przed sąd wojenny do srogiej odpowiedzialności pociągnięci, i to bez różnicy narodowości, Moskal czy Polak. Również i ci mają być do srogiej odpowiedzialności pociągani, którzy „dali dowody niezupełnej pewności." Wyrażenie to jest koroną tego mongolskiego ukazu.

Najważniejszy jest punkt 19. i ostatni tej instrukcji. Oddaje on wszystkie majątki w zabór moskiewski, uprawnia żołnierzy do nieograniczonego rabunku. Mówi iż gdy z środków, które są po majątkach obywatelskich, korzystają powstańcy, więc na te majątki obywateli, czy oni więcej czy mniej uczestniczą w powstaniu, powinny padać wszystkie rozchody w utrzymaniu wojsk, działających dla uspokojenia kraju. Zboże, owies i inne produkta, tam znajdujące się, powinny być natychmiast przeznaczone na utrzymanie wojska, a konie i powozy dla urządzenia transportowych środków.

Jest to więc rozbój na największy rozmiar! Ukaz ten Wiszatela został jawnie wydrukowany dla całego świata, wyobrazić sobie teraz można co zawierają instrukcje tajne.

Ukazem tym wszyscy są zagrożeni karą śmierci. Wiszatel nikomu nie wierzy, więc wszystkim grozi. W każdym ustępie instrukcji po kilkakroć przychodzą słowa: srogo, najsrożej. Za najmniejsze nie przewinienie lecz podejrzenie, za dowody niezupełnej pewności, sąd wojenny i kara śmierci! Naczelnik wojenny głową swą odpowiada za cały powiat, czynowników i ludność, jeśliby się kto zbuntował. Obywatel i ksiądz głową odpowiada, jeśli nie będzie szpiegował i donosił, jeśli włóczęga ukryje się w jego majątku, jeśli powstańcom da sobie wziąć żywności, jeśli banda koczować będzie w jego lesie, jeśli włościanie nie dopełnią włożonych na nich obowiązków. Włościanie odpowiadają głowami swemi, jeżli nie będą szpiegami, jeżli nie będą bardzo srogo nadzorować dworów, księży i siebie samych. Jednem słowem, wedle ukazu Wiszatela każdy pojedynczy urzędnik, włościanin, ksiądz i szlachcic, winny czy niewinny, odpowiada głową za czyny wszystkich innych, a majątek jego idzie w każdym razie na rozbój hord moskiewskich, choćby tak on sam jak i wszyscy inni najmniejszego nie dopuścili się, jak ukaz mówi, krzywoprzysięstwa na carze.

Jest to najzupełniejszy przewrot wszystkich stosunków społecznych, wszystkich pojęć sprawiedliwości, długą pracą wieków wyrobionych; jestto najstraszniejsza rewolucja antispołeczna, sroższa niż były najazdy mongolskie na Azję i Europę. Murawiew Wiszatel uosobnił w sobie całą straszną historję Moskwy, uosobnił kilkuwiekowy bój z Moskwą, uosobnił światu tę prawdę, że między Mongołami a Polakami, między Moskwą a Polską, nie może być transakcji żadnej.

Sprawa polska za granicą.

Noty trzech mocarstw, jak oblicza la France, nadeszły wczoraj (d. 23) do Petersburga i miały być bezzwłocznie wręczone Gorczakowowi.

Dziennik ten spodziewa się przychylnej odpowiedzi ze strony gabinetu petersburskiego, chociaż sobie nie tai, że opinja moskali, rozfanatyzowana adresami, pobudza cara do oporu, i że rząd moskiewski czyni rozległe przygotowania do wojny tak na morzu jak i na lądzie.

W dziennikarstwie zachedniem ustala się tymczasem coraz bardziej przekonanie, że z Moskwą na drodze dyplomatycznej nie dojdzie się do końca. Wspominaliśmy wczoraj o artykule półurzędowego dziennika la Patrie podług doniesień telegraficznych. Mając tekst przed sobą, przyznajemy, iż tak gorącego artykułu nie spodziewaliśmy się usłyszeć z ust półurzędowych. „Europa musi interweniować w Polsce!" — taki jest napis artykułu. „Dyplomacja niczego jeszcze nie osiągła i osiągnąć nie może. Nie idzie więc teraz o to, by się zajmować propozycjami wzajemnemi, które jak wiemy zostaną odrzucone — lecz należy bezzwłocznie działać. Konieczność tę pojmuje każdy, chociaż nie każdy ma na tyle śmiałości, by ją otwarcie wyrazić. ....Jeżeli odpowiedź Moskwy wypadnie odmownie, natenczas Francja niechaj chwyci inicjatywę wraz z kilkoma mocarstwami przyjaznemi. Miecz jej, właśnie co zwycięzki na drugiej półkuli, posłuży znowu szlachetnej sprawie. Będzieto nowa wyprawa krzyżowa....wyprawa krzyżowa cywilizacji przeciwko barbarzyństwu!"

Artykułu tego nie należy wszakże uważać bezpośrednio za niezbity dowód, że rząd francuzki jest zbyt skory do wojny. Wyrazy jego są to czcze demonstracje wojenne dla wywarcia postrachu na Moskwę, by ten skłonniej przystała na lada jakie wnioski mocarstw, których zgoda wzajemna jest bardzo wątpliwą. A Polacy wyszliby bardzo źle, gdyby w krzykach tych dziennikarskich coś więcej widzieli niż krzyki.

Nota francuska równie jak poprzednia odznacza się i tym razem nadzwyczajną łagodnością i uprzejmością dla cara, nie licując bynajmniej pod tym względem z depeszą angielską, która ma być zredagowaną o wiele surowiej, niż poprzedniczka jej, z d. 10 kwietnia. P. Drouin de Lhuys ile możności zbliżył się do tekstu no-

---

Z walki w Czechach.

I. Boleslavan i Palacky.

I sypnęła Moskwa chrestami, a słowo Pogodina stało się ciałem, choć nie zamieszkało między ludem.

Bo lud ten przypomniał sobie słowa pisma, i poznał fałszywych proroków.

„Cześć mu! — i cześć mu tem większa, gdy ci, co go dziś fałszywemi chcieli wieść ścieżki, byli to ich patrjarchowie, ich przewódzcy ich „otce vlasti!"

I cóż wielki Pogodinie?! Jakże teraz staniesz przed obliczem wszechwładnego cara? Cóż mu powiesz gdy cię pociągnie do zdania rachunku z powierzonych ci rubli i krzyży? Prawda? dziwny ten lud! Dwieście z górą lat tak krwawy krzyż nosi, a w złoty i carski uwierzyć nie chce! Jeden tylko nie zawiódł cię*) Szaweł i „In hoc signo!" zawołał. Zawsze to tak z temi ludami! Głupi! prawda?!

A ty! złota maro Aksakowa! Gdzież się skryjesz z swym parnasem? Śpiewałeś co tamten marzył, a tony twej pieśni głucho przebrzmiały jakby nigdy nic!... Myślałeś żeś przyszedł do swoich**) a swoi cię nie przyjmują! Szaleni! prawda?! Lecz nie martw się, los podobny przysądzony widać wszystkim mesjaszom. Będziesz mesjaszem!

Taka to gorzka ironja z prawdziwem politowaniem miota człowiekiem, gdy w obec powszechnie znanej sympatji, a nawet współdziałania narodu czeskiego, w dzisiejszem krwawem przedsięwzięciu weźmie do ręki nr 132 Narodnich Listów, i w nich następnie rzuci okiem na sławne imię Palackiego, położone pod artykułem, którego tylko przez wzgląd na siwą i stroskaną poczciwą pracą głowę, właściwem nie nazwiemy mianem.

Artykuł wspomniany, mając być tylko „odpowiedzią Boleslavanowi" na jego, niby fałszywe, zacytowanie słów Palackiego w sprawie naszej, posłużył znękanemu czy zniedołężniałemu już starcowi do zadania kłamu swej poczciwej i świetnej przeszłości, do skażenia imienia, tak do dziś czczonego u swego narodu!

Nie dość bowiem, że jakby z zaparciem się wszelkiej godności, przystojącej nie już tak znakomitemu ale i najpospolitszemu człowiekowi, rzuca się na Polaków, walczących za najświętszą sprawę, ale stawia obok tego maksymy, przez które obrońca w jednej chwili zdolen przyjąć miano gubiciela narodu swego. Czy zaś w zdaniu swem przesadziliśmy, niechaj każdy bezstronny osądzi z ustępów, które urywkowo podajemy, nie mogąc dla braku miejsca podać, tą przynajmniej razą, w całości wspomnionego artykułu.

Najpierw jednak nieco o samem Boleslavanie. Pod powyższym tytułem wychodzi w Mlade Boleslavii pismo, dziś polityczne, organ, jak twierdzi opinia publiczna, z dniem każdym rosnącego w popularności i miłości swego narodu młodego demokraty, chociaż księcia, Thurn-Taxis.

Wiadomemi są zasługi Palackiego, Riegera et comp.; wytłomaczonem wywieszenie przez nich w swoim czasie sztandaru panslawizmu, którego widomą głową, zdolną zastraszyć ludy na Wschód „drangujące," mogła być czasowo samozwańcza Moskwa. Znanem też jest powszechnie uznanie i uwielbienie przez naród czeski swoich przewódzców.

Przy tem wszystkiem jednakże wiadomą jest równie niezmienność praw natury, że kiedy duch i siła pojedyńczego człowieka łamie się i upada z latami: duch czasu, duch narodu, duch ludzki w powszechności, rozwija się i rośnie w potęgę, ciągle, nieprzerwanie; inaczej bowiem nie byłoby postępu, nie byłoby życia, a życie w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu, odwiecznym jest ludzkości i świata celem. Ztąd też ludzie, co dziś stoją na czele narodu, są jego najwierniejszym wyrazem — jutro zużyci, ustępować muszą innym, co duchem i siłą młodsi, zatem silniejsi, zastąpić ich i prowadzić obowiązani są dalej.

Nieszczęśliwy naród co niema zastępców. Stanąć musi i upadać, bo gdy stoi, to upada!

Szczęśliwi i wielcy przewódzcy, gdy uznając ducha czasu, ustępują sami. Świecić zawsze będą narodowi swemu złotem gwiazd światłem! Biedni, jeżli prawu odwiecznemu na przebój iść zamyślają. Zgasną i zginą mimowoli te fałszywe wieczne słońca w niezmiernym wszechświecie ducha, jako ziemia starożytnych w labiryncie nieba!

Smutna to rzec doprawdy, lecz chwilka jeszcze, a los ostatnich podobno zdaje się czekać pp. Palackiego, Riegera itd.

Naród poczuł że iść musi naprzód, że już ci co go dotychczas prowadzili, nie wystarczają mu. Ci zaś, wiedząc o swej przeszłej pracy i dotychczasowej jeszcze popularności między ludem, mają dotyla smutnej odwagi, iż przemocą opierają się ogólnemu prądowi.

Długi czas udawało im się to smutne przedsięwzięcie, wstrzymywania naturalnego rozwoju ducha i narodu. Nikt z wolniejszym nie mógł wystąpić objawem, by nie być „rusitelem svornosti." Tem bowiem mianem, tą raczej klątwą, Palacky, dość sprytnie przez kogoś nazwany czeskim papieżem, trzymał wraz z swą kompanją na uwięzi umysły wszystkich, i w swych rękach dzierżył berło opinii.

Lecz jak przeciw głowy kościoła duch czasu wystąpić musiał i zwyciężył tak i klątwa czeskiego papieża, zbytnie nadużywana w interesach własnych, najpierw stawała się coraz mniej straszną a następnie obudziła przeciw sobie umysły.

Każdy przeczuwał walkę, choć czuł że ona niebędzie łatwą, a nawet mógł się słusznie obawiać, że pierwsze wystąpienie przeciw powagom, wywołać może pewne nawet zgorszenie u ludu.

*) Pogodin w swoich sławnych listach do cara podaje w swej nikczemnej wierze sposób kupienia Czechów i ich przewódzców. Jednym radzi sypać złotem, jak ś. p. Szafarzykowi i innym; drugich, którym na dostatkach nie zbywa, podejmuje się ująć honorami i chrestami. Do ostatnich zaliczył ś. p. Hankę, żyjącego Palackiego i innych.

**) „Rzuć jeden chrest między Czechy, a masz je wszystkie dla siebie!" Słowa Aksakowa, moskiewskiego poety.

ty austrjackiej. Umiarkowanie zaś tejże ostatniej wyższe jest nad wszelką wątpliwość. Minister francuzki miał położyć największy nacisk na zwołanie konferencji, podczas kiedy Anglja chce przedewszystkiem zawieszenia broni. Miasto żądać go wprost, p. Drouin ubrał życzenie swe w nadzieję, że Moskwa użyje właściwych środków, by położyć koniec krwi rozlewowi w czasie układów. Środki zostawia p. minister francuzki wyborowi i upodobaniu samejże Moskwy. Czyż carat przebiera kiedykolwiek w środkach? Od pięciu miesięcy Europa jest świadkiem, jak właśnie carat czyni nieustannie zadość powyższemu żądaniu ministra francuzkiego, wysilając się na właściwe podług swego rozumienia środki, by położyć koniec krwi rozlewowi, tj. stłumić powstanie, wytępić naród polski.

Komu więc na tem zależy, niechaj z tych ogólników dyplomatycznych i grzeczności francuzko-moskiewskich weźmie miarę wartości całej procedury, do której ci i owi przywiązują jakieś niezawodne i trzykroć pocieszające nadzieje!

Od prądu wypadków zawisła decyzja ostateczna i energiczna mocarstw! wola palmerstonowska Morningpost do cara; ale wyrazy te, najsłuszniejsze w świecie, stosują się bardziej jeszcze a szczególnie w chwili obecnej, do Polaków.

L'Osservatore Romano, organ dworu rzymskiego, jak i większość dzienników europejskich, sławiąc zdobycie Puebli, wyraża swą uciechę i nadzieję, że sprawa polska lepiej teraz stanie na dworze francuzkim. Że nadzieja to fałszywa, dowodziliśmy niejednokrotnie, bądź przywodząc zdania dzienników, lepiej pojmujących położenie rzeczy, bądź wykazując, że z wzięciem Puebli nie skończyła się jeszcze wyprawa meksykańska i że Napoleon ma zamiar usadowić się tam i zapuścić coraz dalej w plany zamorskie.

Z Finlandji czytamy dziś list, zamieszczony w Nat. Ztg. d. 11. b. m., iż powszechne tam panuje przeświadczenie o blizkiej wojnie. Na wały Sweaborga zatoczyli moskale działa nowej konstrukcji i ogromnego kalibru, magazyny twierdzy są zaopatrzone. Rezerwiści, oficerowie artylerji i inżynierji nadpływają w wielkiej liczbie. W Petersburgu otworzono werbunek ochotników do bataljonów gwardji, a z d. 1 lipca ma stanąć wszystko wojsko, przebywające w Finlandji, obozem pod Tavastehus.

W Moskwie (mieście) kazał car osobnym dekretem przytłumić znowu tygodnik „Nasze Wremia,“ który za przykładem dziennika „Wremia“ miał jakąś niebezpieczną dla carstwa tendencję.

Donoszą dziennikowi Hamburger Börsenhalle za rzecz pewną, że podróż jenerała włoskiego Türra do księstw Naddunajskich, miała być podjętą w celach inspekcyjnych. Do misji tej obrany został umyślnie jenerał Türr, ażeby odwrócić wszelkie podejrzenie od tego rządu, z którego poręki jeździł do Gałacu i Jas. Jenerał Türr miał dobrze rozpatrzyć się po Gałacu i zwrócić niemniej swą uwagę na granice między księstwami Naddunajskiemi a Moskwą. Jeździł on wprawdzie dla oka w misji rządu włoskiego do Bukaresztu; jednakże mówią, jakoby miał kredytywę francuzką w celu zniesienia się z księciem Kuzą. Dziennik ten donosi dalej, iż obecność jenerała Türra w księstwach Naddunajskich jest w związku z owemi tajnemi przygotowaniami rządu francuzkiego, ażeby w księstwach tych pozyskać na wypadek wojny podstawę do operacji przeciw Moskwie. W takim więc razie, działały by wojska francuzkie nietylko w krajach nadbałtyckich ale także w Bessarabii i na Podolu.

Praga 21. czerwca.

(A) Dzienniki czeskie: Narodni Listy, Hlas, Boleslavan i Pravda, występują żarliwie przeciw panu Hilferding, a co się samo przez się rozumie, zarazem tak bezpośrednio jak i pośrednio przeciw równomyślącym, pp. Palackiemu i Riegerowi. Charakterystycznem znamieniem tych wszystkich wystąpień jest z jednej strony oburzenie przeciw insynuacjom i zarozumiałym żądaniom ajenta rządu moskiewskiego, z drugiej zaś najgorętsze współczucie dla Polski. Boleslavan umieścił w ostatnim numerze zapowiedzianą poprzednio odpowiedź na oświadczenie p. Palackiego w sprawię polskiej. Przedewszystkiem zastrzega sobie w niej Boleslavan prawo mówienia swobodnie i otwarcie o kwestjach bieżących. O Hilferdinga i rząd moskiewski nie będzie się nigdy troszczyć. Następnie zwraca się przeciw twierdzeniu Palackiego, jakoby istniały w świecie tylko dwa mocarstwa: Anglja i Moskwa. Toż mocarstwo moskiewskie walczy już od sześciu miesięcy przeciw garstce rewolucjonistów z instynktu, (wyraz p. Palackiego, którego on używa przeciw przyjaciołom Polski) i „zaślepionych głupców“ (również wyraz p. Palackiego) i nie jest w stanie ich pokonać. Na uwagę Palackiego, iż gdyby Polska osiągła byt samoistny, trzebaby dać wielkie koncesje Niemcom, a Sławianie zachodni zostaliby bez podpory, odpowiada Boleslavan zapytaniem, co od r. 1772 uczynił „sławiański“ rząd w Petersburgu ku obronie praw narodowych Sławian zachodnich, Czechów lub Polaków w Poznańskiem i t. d.? Naród czeski nie potrzebuje szukać gdzieindziej pomocy i podpory, nie potrzebuje on oglądać się na kolos moskiewski, któremu biją niektórzy z naszych znakomitych rodaków bałwochwalcze pokłony. Przyszłość jego leży w jego własnej sile. Czechom trzeba tylko więcej silnego charakteru, więcej rezygnacji, więcej poświęcenia, a mniej bałwochwalstwa i mniej koryfeuszów. Boleslavan występuje nadzwyczaj surowo przeciw temu, aby dla powstania dla tego nie miano sympatji, iż jak mówią niektórzy, nie można się dlań spodziewać dobrego powodzenia. Mimochodem zaś uderza z siłą przeciw myśli emigracji nad Amur, przez dr. Riegera poruszonej. P. Hilferding grozi już w liście otwartym, pisanym do p. Riegera niełaską ze strony Moskwy.

Ziemie Polskie.

Ze Stanisławowa 22. czerwca.

⊖ Dnie nasze upływają między modlitwą za poległych i pomordowanych braci a aresztowaniami. I u nas odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę bohatera-męczennika Zygmunta Padlewskiego. Przypadkowa obecność bliskiej rodziny ś. p. Zymunta w naszem mieście i podczas nabożeństwa, dodawała temu smętnemu obrzędowi jeszcze więcej rzewności i rozczulenia. Znów przytrzymano pięciu ochotników do powstania polskiego, i oddano do sądu karnego. Pod sąd wojskowy oddano p. Władysława Matkowskiego dyurnistę przy c. k. urzędzie powiatowym w Delatynie. Uwięziono go na doniesienie p. Jana Filipowskiego, zostającego na diurnie urlopnika przy urzędzie powiatowym delatyńskim, który podał, jakoby tenże Matkowski do powstania polskiego werbował. Matkowski zostawił żonę i dzieci bez kawałka chleba Mamy nadzieję, że go sąd wojskowy jako niewinnego wkrótce wypuści na wolność.

W sprawie zostających pod tutejszym sądem wojskowym pp. Wiśniowskiego Antoniego i Mrozowickiego Justyna nastąpiło zawieszenie broni z powodu wyjazdu sędziego śledczego politycznego p. Mehofera, który przesłuchanie świadków uniewinniających zawiesił aż do swego powrotu z wycieczki urzędowej po obwodzie czortkowskim. Bez tego przesłuchania sąd wojskowy krokiem naprzód postąpić nie może. Na to juristitium zanieśli krewni uwięzionych skargę do prezydenta c. k. sądu wyższego krajowego i zamyślają wnieść interpelację przez posła stanisławowskiego. W innym kierunku rozwijają władze ponownie czynność P. Hordyński c. k. naczelnik powiatowy w Kałuszu, wysłany do obwodu tarnopolskiego jako komisarz graniczny, któremu przy obławach (Streifung), rewizjach i aresztowaniach graniczne powiaty obwodu tarnopolskiego i wojsko tamże konsystujące podlegać mają. Również ma temi dniami wyjechać z tutejszego sądu komisja karna do Tłumacza na podanie dyrekcji fabryki cukrowej tłumackiej, iż do 30 robotników miało się udać do powstania. Dochodzą nas wieści, iż ci robotnicy mieli się udać na odpust do Zarwanicy, lecz Prusacy nie wierzą w odpusty Zbiegi tłumaczą się, iż podjęli tę wycieczkę do miejsca cudownego, na intencję, aby akcjonarjusze raz już przyszli do swojej dywidendy, która od czasu zawiązania spółki należy do marzeń a na co spółka odpowiada wraz z Aleksandrem II: „Precz z marzeniami!“ Lecz dyrekcja, pochodząca z klasycznej ziemi Heglów, nie zna przesądów, i nie wierzy, aby jakiekolwiek miejsce cudowne tej chorobie chronicznej mogło zaradzić, odpycha więc pomoc swoich robotników i oddaje do kozy. A może też i konwencja prusko-moskiewska sięga aż do Tłumacza. Tutejsze organa bezpieczeństwa poszukują synów włościańskich Michała Niżałowskiego, Jaśka Niżałowskiego, Antoniego Kowalskiego z Markowy w obwodzie brzeżańskim i szewca Stefana Kosteckiego z Zawadówki, również z obwodu brzeżańskiego, którzy są mocno poszlakowani, iż się udali do powstania polskiego.

Przed kilką dniami podaliśmy już opis bohaterskiej walki małego oddziału polskiego między Klonowem a Lututowem. Wczorajszy Czas podaje bliższe szczegóły tej pamiętnej w obecnych walkach potyczki. „Formował się 3. batalion piechoty w Wieluńskiem w Węgłowskich lasach, pod dowództwem Korytyńskiego. Liczył dopiero 213 ludzi ale wszyscy dzielni, w boju już zaprawni żołnierze. Dnia 15. wieczór otrzymali wiadomość, że 1500 moskwy ciągnie przeciw nim z Wielunia i Kalisza, do tego 6 armat i 300 przeszło jazdy. Takie siły moskwa przeciwko garstkom naszym wysyła.

Nie było już czasu cofać się; nietylko czasu, ale nawet ochoty. Nastąpiła wzniosła chwila, wszyscy zginąć chcieli, ale zginąć razem! Zapał jednak żołnierskiej uległ rozwadze: oddzialik podzielił się na dwie cząstki, jedna miała się cofać bezpiecznie, druga przyjmując bój, tamtej odwrót zasłonić. Ci szli na śmierć pewną, aby ocalić braci; to im się tak wzniosłem zadaniem wydało, że w śmierci takiej zaszczyt, szczęście widzieli, i na śmierć szli mężnie, radośnie. Gdy się dwóm hufcom rozstawać przyszło, coraz bardziej zmniejszała się liczba tych, co ujść mieli, a coraz się zwiększał zastęp, co ocalając innych, sam miał ginąć. 130 rycerzy męczenników z mężnym Korytyńskim na czele, bój pod Lututowem przyjęło: najlepszą broń swoją tamtym oddali, zbieraninę tylko dla siebie wziąwszy, niechcąc, by wyborowa po ich śmierci łupem moskwy się stała.

— Zagrzmiały działy moskiewskie, rozpoczął się ogień karabinowy, rozpasane tłumy żołdactwa z dzikim krzykiem uderzyły na garstkę naszych. Zginęli waleczni, zginęli prawie wszyscy — cudem jakimś przebiło się kilkunastu przez szeregi moskiewskie.

— Wczoraj w Lututowie był uroczysty pogrzeb ciał 64 poległych; 50 blisko rannych śmiertelnie leży we dworze lututowskim. Być rannym w przegranym boju z Moskalami, to znaczy mieć pokłute i pokaleczone całe ciało, wyrwane często wnętrzności, odcięte części ciała, połamane kości kolbami, pociętą twarz na wieczne świadectwo o moskiewskiem barbarzyństwie.

Nie będę malował wam scen boju, zebrawszy opowiadania świadków i kilku ocalonych, bo to przedmiot dla poetów do wzniosłej narodowej pieśni A pocóż mam moskiewskie opisywać barbarzyństwo, gdy tyle jego okropnych i podobnych przykładów jest znanych, iż trudno już dodać jaki rys krwawy do obrazu tych srogich potomków hord tatarskich! Powiem tylko że przez cały bój krzyczał pułkownik Pomezancow: „riezat'. a nie brat' w plen.“ —

Do mogiły bohaterów, którzy pod Korytnicą zasłaniali odwrót Lelewela, dorzucamy tę grudkę wspomnienia o dowódzcy tych Spartańczyków Kalikście Ujejskim, bracie stryjecznym Kornela, jednego z najdzielniejszych żołnierzy polskich i patrjoty, po którym wiele sobie obiecywało powstanie obecne, a którego imię dotąd więcej znały puszcze Afryki francuzkiej, niż ta właśnie ziemia ojczysta. Życie jego było zarazem świadectwem, że miłość prawdziwa jeżli dzielne pochwyci serce, podnosi wysoko przez najokropniejsze rozpacze, gorycze i pokusy, a taką dla niego była miłość ojczyzny, u której legł ołtarzów.

Kalikst Ujejski, potomek familji, która Polsce dała już jednego świętego i jednego wielkiego poetę, urodził się w Michałówce obwodzie czortkowskim, roku 1838 z Piotra i Henryki z hr. Koziebrodzkich. Nie zaznał on ani tej rozkoszy, której niebo zwykle nawet życiu nędzarza dozwala, — dzieckiem jeszcze odumarli go rodzice Nie mając dostatecznej opieki, bo jedni z rodziny dać mu jej nie chcieli a drudzy nie mogli — zniechęcony, zrozpaczony wcześnie porzucił szkoły. Kiedy jednak doszedł lat 15, miłość ojczyzny wzięła młodzieńca w swoją opiekę. Pojąwszy gorącem sercem swoje dla ojczyzny obowiązki, rzucił się do pracy, wrócił do szkoły i z bezprzykładnym zapałem przykładał się do nauk, mianowicie do matematyki, marząc ciągle o przyszłym dla siebie zawodzie wojskowym na polu walki narodowej. Zarazem hartował ciało, sypiając na gołej podłodze, głodząc się po kilka dni dobrowolnie, odbywając pieszo dalekie forsowne marsze (n. p. ze Lwowa, gdzie słuchał kursów technicznych, jednym dniem do Bełzca).

W roku 1859 wyszedł z kraju, chcąc się udać do Włoch. W Stambule zaskoczyła go wiadomość o zawartym w Villafranca pokoju; udał się więc do Paryża, gdzie się kształcił w zawodzie wojskowym, a celując w naukach miał nadzieję że zostanie przyjętym do szkoły wojskowej w St. Cyr Gdy z przyczyn, od niego niezawisłych, dla braku funduszów, ta nadzieja ominęła go, zaciągnął się do legji cudzoziemskiej w Algierji, gdzie służąc dwa lata, został podofice

---

Nie trudno domyślić się, że na pierwszy krok, jako prędzej decydująca się i goręcej czująca, odważyła się młodzież.

Za najgodniejszą formę dla pierwszego tego wystąpienia, związanego z wielu obawianemi przeszkodami i niebezpieczeństwy, uznano bezimienną satyrę. I ta jest genezis „Aprilu“, broszurki wyszłej w roku zeszłym w Pradze, (o której bliżej Dz. Lit.)

Odtąd walka przybierać zaczęła coraz poważniejsze kształty. Od czasu do czasu zaczęły się objawiać pojedyncze głosy już i w poważnych organach, a chociaż jeszcze niewypowiedziano imiennie, przeciw komu walka się toczy, nikomu to niebyło obcem; niewidząc zaś zgorszenia, jakiego się obawiano u ludu, który już instynktowo przeczuwać zaczął złe grożące, wyglądano z gorącem upragnieniem głosu, któryby w kwestjach najbliższych serca, nareszcie stanowczo i otwarcie wystąpił w obronie skowanej opinii publicznej. I stało się, dwa niemal jednocześnie zjawiły się organa: Pravda (w miesięcznych zeszytach) i Boleslavan, obadwa jednotendencyjne. Ostatni wychodził od lat trzech, od kwietnia jednakowoż r. b. zmienił stanowczo kierunek i przybrał charakter polityczny. Głos jego przypomina głos Havlicka, który za życia prześladowany, dzisiaj jest jedyną postacią, w najżywszej przechowaną u ludu i całego narodu pamięci.

Nie taimy też, że mimo rozbudzonego życia narodu nie po różach przyjdzie kroczyć i Boleslavanowi, lecz tem też większa jego zasługa. Święta pamięć Havlicka, dodawać mu będzie siły.

Oczywiście, że głos tak wolny i już całkowicie wyzwolony z względów, krępujących jego swobodny przystęp do ludu, nie mógł być po myśli dotychczasowych cenzorów.

Niezadowolenie w sferach wyższych było wielkie, myślano nad sposobami zaradzenia złemu.

Chciano więc najpierw zdyskredytować organ. Sposób to jeden z najzwyczajniejszych, używanych przez tych panów. Les podobny spotkał był „April“, a „Pravda“ to jeszcze przed wyjściem w świat, obwołaną była za organ rządowy.

Manewr się jednak nie udał. Opinia nazbyt dobrze wiedziała, kto popiera i kto należy do redakcji Boleslavana. Umyślono więc przynajmniej nowym, zręcznym na pozór manewrem wymódz wyparcie się solidarności księcia Thurn-Taxis z Boleslavanem; w tym celu użyto Pozoru.

Pozor jak wiadomo był organem najczystszych narodowych tendencji, najprzyjaźniejszy sprawie naszej, (bliżej patrz: „Czeski Pozor“ D. Lit. r. b.) Kiedy jednakże nieszczęście chciało, iż szanowny redaktor wtrąconym został do więzienia, wtedy ci, których organem były kiedyś Narodni Listy, widząc że i te sprzeniewierzają się swym wodzom, że bronią z całym zapałem polskiego narodu, nieznajdując słów na potępienie moskiewskiego barbaryzmu, wyparli się ich, zaczęli pracować nad przekształceniem poczciwego dotychczas organu. I dziwne doprawdy: tak już daleko zaszli w obronie swej powagi, że aby takową utrzymać, zeszli się byli z dotychczasowym swym przeciwnikiem hr. Clamem, i korzystając z nieobecności założyciela Pozora, zbudowali z niego organ otwartego wstecznictwa.*) Otoż tak i Pozor mają na usługi.

I tak korzystając z danej jedną razą przeczącej odpowiedzi ks. Thurn-Taxis, na natarczywe zapytanie, czy był autorem jednego artykułu, bijącego właśnie przeciw dzisiejszym fałszywym dążnościom pp. przewódzców, ogłosił Pozór że książę żadnego nie ma udziału w redagowaniu Boleslavana. Widocznie jednak grunt już zewsząd zaczyna się usuwać z pod nóg pp. przewódzców. W następnym bowiem zaraz num. Boleslavana ks. TT. zaprzecza ogłoszeniu Pozora a co do drażliwego artykułu, oświadcza iż chóciaż go nie pisał, jednakże zgadza się z nim, i nie obawia się tego wypowiedzieć, chociażby przeciw niemu był i sam p. Palacky.

Tu już s t r o n y zupełnie stanęły wyraźnie przeciwnicy spojrzeli sobie w oczy. Jak się zmierzą, zobaczymy.

W około Boleslavana stanęła strona postępu, równie nieprzyjaciele absolutyzmu czeskiego, jak niemieckiego lub moskiewskiego, zwolennicy życia, a nie martwego posągowania, przybierając z nazwą „strony mladsi“ już ujętne kształty jednej z stron walczących.

Palacky, Rieger et consortes, ochrzczeni mianem „strany starsi.“ Od tej chwili życie polityczne wewnętrzne po latach wielu inaugurowano znowu w czeskim narodzie. Jaki pierwszy jego będzie objaw, zobaczymy wkrótce, to tylko z chlubą prawdziwą powiedzieć mogę, że sprawa polska była jego wyrazem.

Powiedziałem: z chlubą, z tego bowiem, że sprawa polska jak najściślejszemi związana węzły z objawami wewnętrznego jak i zewnętrznego politycznego życia nietylko w narodach, gdzie ono stoi na najwyższym stopniu rozwoju swego jak w francuzkim, lecz i tam gdzie rozwijać się poczyna — z tego, powtarzam, widać najaśni jak sprawa, za którą dzisiaj podnieśli Polacy znów walkę, nie ma wyłącznego dla nich tylko znaczenia, lecz jest sprawą ludzkości, sprawą wolności powszechnej

Łatwo też i można się domyśleć, że Boleslavan jako organ prawdziwej wolności narodu swego, musiał i bronił rzeczywiście jak się należy sprawy polskiej

Mieliśmy tam prawie w każdym numerze, jak dawniej w Pozorze, artykuły gorące, tchnące najwyższym patrjotyzmem a traktujące o Polsce. Umieszczono tam tłomaczenie broszury Montalemberta o powstaniu polskiem. Popierano a raczej propagowano najgorętsze poparcie sprawy polskiej i objawów sympatji Wzywano do o ile można najobfitszych składek, jakie ogłosiły Nar. Listy.

(C. d. n.)

*) Humoristicke Listy które z wszech miar zasługują na najgorętsze poparcie z naszej strony, zawierające ryciny i artykuły nam najsympatyczniejsze i zgodne z dążnościami „strany młodszej“ przedstawiły przerobiony tak Pozor w osobie rycerza, zdążającego za hasłem P a l a c k i e g o „svoje k'svemu“ ku cmentarzowi, gdzie już dlań obok grobu Casu wykopany dół. Z pod zbroi rycerza widać zdradzające kształty i części raka, a drągi, na których się wspiera, ochrzczone nazwą: u l t r a m o n t a n i s m u s i f e u d a l i s m u s.

rem w oddziale wybrańczym (elite). Był to zaszczyt nie mały. Legja cudzoziemska składała się z desperatów, awanturników i żołnierzy wszelkich narodów, niesfornych, zapamiętałych, osiwiałych po większej części w bojach we wszystkich częściach świata. Zaś oddział wybrańczy tej legji przyjmował tylko najdzielniejszych. Kto z tego oddziału w kilkudniowych marszach pod słońcem afrykańskiem, śród niewidomych zasadzek beduińskich dał się na chwilę zwyciężyć głodowi, senności albo wyczerpaniu wszystkich sił ludzkich, musiał wracać do pułku. Taki marsz, jeden z najokropniejszych, przebył Kalikst Ujejski śród nieustających prawie paroksyzmów febry afrykańskiej. Trzeba do tego wiedzieć, że był wzrostu szczupłego, choć krępej budowy, i liczył wówczas lat 20 zaledwie.

Po rozwiązaniu pułku, w którym służył w Algierji, wrócił r. 1862 do kraju. Czynny był w organizacji przed powstaniem, a po jego wybuchu jeden z pierwszych wraz z śp. Mieczysławem Romanowskim przedzierał się do Królestwa. Przytrzymany w drodze, pozostawał przez 6 tygodni w więzieniu. Zaciągnął się potem do oddziału Lelewela, gdzie po bitwie pod Józefowem w odwrocie prowadził oddział, w którym zginął Romanowski. Był potem w oddziale Jeziorańskiego, i jako kapitan strzelców, wytrwał pod bronią do ostatniej chwili. Powtórnie z Lelewelem poszedł w Lubelskie, gdzie się odznaczył w bitwie pod Chruślinem i głównie się przyczynił do wygranej. O czynności jego w bitwie pod Korytnicą, gdzie zasłaniał odwrót Lelewela, donieśliśmy wczoraj; tu jeszcze podajemy list adjutanta oddziału Lelewela do rodziny jego:

„Smutny na mnie wypadł obowiązek donieść wam o śmierci Kaliksta. Pocieszać was i oswajać z tym ciosem nie będę, bo sam potrzebuję pociechy; bo oko moje nie oschło jeszcze z łez pożegnalnych, jakiemi przyświadczałem nad jego mogiłą stosunkowi łączącej nas przyjaźni. Święta to i wielka sprawa, za którą walczymy, kiedy takie perły szlachetne jak Kalikst padają ofiarą na ołtarzu ojczyzny. Ulubieniec oddziału, wzór żołnierzy, najdroższy towarzysz zostawił po sobie święte wspomnienie, na jakie każdy z nas padając na polu bitwy, daj Boże, aby zasłużył. Kalikst padł dnia 12 czerwca pod Korytnicą 3 mile od Garwolina. Obdarzony on był krzyżem zasługi wojskowej, na który dyplom, przez Rząd narodowy zatwierdzony, przesłanym wam będzie. Dowodził strzelcami oddziału.

Chciałem wam przesłać jakąkolwiek pamiątkę z jego odzieży. Niestesty, na jego trupie, okrytym kilkudziesięcioma ranami, nieznalazłem ani jednej nitki. Moskwa zwierzęcym instynktem przeczuwszy całą jego ku sobie nienawiść, pastwiła się okropnie. Zginął jak bohater, składając oręż w chwili śmierci.

W obozie dnia 16 czerwca 1863 r.“

Z Wiednia.

Ktokolwiek czytał dyplom cesarski z dnia 20. października, ten sobie przypomni obietnicę w nim wyrażoną, utworzenia Rady naukowej dla państwa austrjackiego. W tym celu zwinięto zaraz na wstępie konstytucjonalizmu austrjackiego ministerjum wyznań i oświecenia, przydzielając zakres jego do ministerstwa stanu.

Po długiem wreszcie czekaniu i dopominaniu się dzienników centralistycznych, ukazał się teraz dopiero statut tej Rady naukowej, która jak się pokazuje z treści 20 paragrafów, będzie instytucją czysto centralistyczną i nie bardzo się stosującą do owego paragrafu w ordynacjach krajowych, który sprawy szkolne bez żadnego prawie wyjątku każe uważać za atrybuta sejmów krajowych (w ordynacji krajowej dla Galicji i Lodomerji jest nim §. 18 II. lit. b.)

Streszczamy tu w krótkości ów statut Rady naukowej.

Pismem odręcznem Najj. Pana z d. 20. października 1860 ustanawiona jest **Rada naukowa** w celu roztrząsania spraw naukowych i dydaktycznych oświecenia publicznego. Takowa ma być zarazem radą przyboczną ministerstwa i innych władz administracyjnych, którym poruczony jest kierunek oświaty. Ministrowie więc i inne władze centralne mają we wszystkich sprawach naukowych i dydaktycznych znosić się z Radą naukową.

W zakres Rady naukowej należą mianowicie: a) wnioski do praw i rozporządzeń, b) zaprowadzanie, przekształcanie, uznanie i zniesienie zakładów naukowych, c) mianowanie i przenoszenie radców szkolnych, dyrektorów, nauczycieli w wyższych zakładach naukowych i dyrektorów szkół normalnych, potwierdzanie nauczycieli prywatnych, d) zastanawianie się nad użytecznością książek szkolnych e) ustanawianie i obsadzanie komisji egzaminacyjnych, f) zakładanie i powiększanie instytutów przyłączonych do zakładów naukowych, jakoto: bibliotek, gabinetów, muzeów itd. równie jak i mianowanie urzędników do zarządu takowemi. W sprawach tych mają się ministerja i kancelarje nadworne węgierska i kroacko-sławońska z Radą naukową, o tyle znosić, o ile sprawy te są im przedłożone do rozstrzygnięcia.

We wszystkich tych sprawach przysłuża Radzie naukowej także inicjatywa.

Rozporządzenia i wnioski Rady naukowej mają być przedłożone dotyczącemu ministrowi lub szefowi władzy centralnej, bez których zezwolenia nie pozwala się takowych ogłaszać.

Rada naukowa dzieli się podług różnych gałęzi nauki publicznej, na pięć oddziałów, obejmujących: a) uniwersyteta; b) gimnazja; c) wyższe zakłady techniczne, szkoły realne i fachowe; d) szkoły i akademje sztuk, e) szkoły ludowe. Inne, nie wymienione tu zakłady naukowe mają być przydzielone temu oddziałowi, do którego się zbliżają wedle przedmiotu.

Z pięciu tych oddziałów dzieli się pierwszy podług fakultetów na cztery sekcje. Ewangelicko-teologiczne zakłady naukowe, będą miały osobną sekcję. Drugi, trzeci, czwarty i piąty oddział stanowi każdy jedną sekcję dla siebie.

Członkowie pojedyńczych sekcji Rady naukowej mieszkają po części w Wiedniu, po części na prowincji.

Liczba w Wiedniu mieszkających radców naukowych wynosi 33. Mianowicie dla czterech sekcji pierwszego oddziału, równie jak i dla sekcji ewangielicko-teologicznej po trzech, dla drugiego i trzeciego oddziału po sześciu, dla czwartego i piątego po trzech członków. W pojedyńczych prowincjach będzie mianowaną odpowiednia potrzebie liczba członków Rady naukowej, zapraszana na posiedzenia do Wiednia.

Członkami Rady naukowej będą wybierani mężowie, po których czynności na polu umiejętności i sztuk, albo po których działalności naukowej i dokładnej znajomości stosunków kultury i specjalnych potrzeb pojedyńczych krajów i narodów, można sobie rokować, że interesa te będą także popierać na polu nauki publicznej.

Członków Rady naukowej powołuje się na lat trzy. Po upływie trzech lat odpada trzecia część członków w Wiedniu zamieszkałych; którzy jednak mogą być powtórnie mianowani. Członkowie na prowincji mogą być także w miarę potrzeby innymi zastąpieni. Członków Rady naukowej mianuje cesarz na przedstawienie prezydenta.

Każda sekcja ma prawo wzmocnić się w wypadkach pojedyńczych mężami fachowymi, choćby takowi należeli do innych sekcji, lub wcale nienależeli do Rady naukowej.

Na czele Rady naukowej stoi prezydent. Na urząd ten powoła cesarz męża nauki. (Mianowano już nim prof. Hasnera).

Przewodniczy on posiedzeniom całej Rady i pojedyńczych sekcji. Przy równości głosów ma głos rozstrzygający. Odseła wnioski Rady naukowej, dodawszy własne zdanie, do dotyczącego ministra lub szefa władzy centralnej.

Prezydent będzie miał dodanych kilku z prawami naukowemi obznajomionych urzędników konceptowych, manipulacyjnych i stósowną służbę.

Członkowie Rady naukowej mają prawo używać tego tytułu. Za usługi swe będą stósownie wynagrodzeni.

Czytając pismo powyższe, zwane statutem a nie zaopatrzone ani datą ani podpisem, nachodzi nas rzeczywiście wątpliwość, ażali mamy do czynienia z dokumentem rządu konstytucyjnego, który stanowi prawa w porozumieniu z reprezentacją państwa lub krajów i którego ustawy nosić zwykły podpis N. Pana wraz z kontrasygnacją ministrów odpowiedzialnych, czy przeciwnie należy je uważać jedynie za próbę jakiego projektu centralistycznego, podciągającego sprawy najbardziej nawet lokalne pod rozstrzygnięcie Wiednia. Kogoż nie uderzy ustęp gdzie np. mowa o książkach szkolnych, lub o znoszeniu się kancelarji nadwornych: węgierskiej, siedmiogrodzkiej i chorwackiej z Radą naukową rezydującą w Wiedniu?

Tymczasem ogłoszona właśnie nominacja prof. Hasnera, prezydenta tejże Rady, przekonuje że mamy pod sobą nie projekt, ale istotnie ustawę, i to wielkiej doniosłości zasadniczej, bo przekreślającej jednym pociągiem pióra jednę z najważniejszych stypulacji autonomicznych.

Ogłoszenie statutu tego da bez wątpienia powód do interpelacji.

Równocześnie pokazało się w wczorajszej Gazecie Lwowskiej „Rozporządzenie ministerstwa stanu z d. 28 maja r. 1863, zawarte w numerze XXIII. Dziennika ustaw państwa, a ważne dla wszystkich krajów koronnych, z wyjątkiem krajów korony węgierskiej, względem podwyższenia dydaktrum, czyli opłaty szkolnej po gimnazjach“ i to aż o 50%, tak, iż dotychczasowa opłata szkolna 12 złr. 60 cent., począwszy od r. 1863/4 wynosić ma 18 złr. 90 cent., a dotychczasowa opłata 8 złr. 40 cent. podwyższa się na 12 złr. 60 cent. Z kwoty, w ten sposób wpływającej, dwie trzecie mają być użyte na fundusz naukowy jak dotąd, a $1/3$ na polepszenie dochodu wyższych posad nauczycielskich przy gimnazjach.

Że opłaty szkolne są podatkiem, to nie podlega żadnej wątpliwości; podwyższanie ich więc może nastąpić jedynie w drodze prawodawczej nie zaś wprost administracyjnej.

Dlatego zdziwiliśmy się niepomału, ujrzawszy tego rodzaju rozporządzenie, obciążające o 50% oświatę publiczną, ważną dla $2/3$ monarchji, a podpisane jedynie przez p. ministra Schmerlinga całkiem tak, jakby to działo się o 4 lat wstecz.

Sądzimy przeto, że i ten reskrypt ministerjalny wywoła interpelację ze strony posłów w Radzie państwa, a w każdym razie ze strony Wydziałów krajowych.

Ministerjum zasłaniać się może będzie tem, iż to sprawa czysto wykonawcza, i że organa prawodawcze nie mają racji mieszać się w egzekutywę. Lecz tu właśnie zachodzi pytanie, kto upoważnił ministerstwo do tej egzekutywy? N. Pan d. 20. października r. 1860 przyrzekł, nie sam jeden rozporządzać nadal majątkiem i prawami obywateli.

Kronika.

* (P. Wajda). Przedwczoraj dnia 22. b. m. wypuszczony został na wolność obywatel tutejszy, p. Wajda, aresztowany przed kilkoma miesiącami z powodu rachunku za gunie z jego podpisem, który znaleziono u innego z aresztowanych, p. Bałutowskiego. Śledztwo toczyć się z nim będzie dalej.

* (Ucieczka więźnia politycznego). Wczoraj uciekł z więzienia sądu karnego więzień polityczny, Węgier. Spostrzegłszy to aresztant pospolity, poczuwający się widać, nie wiadomo jednak na podstawie jakiej instrukcji prawnej, do czuwania nad jego osobą, puścił się za nim w pogoń. Dogoniwszy go koło hotelu Hofmana, chwycił go za połę od sukni. Węgier jednak zrzucił z siebie szybko suknię i zostawiając ją w ręku pogoni, umknął dalej w koszuli. Lud na ulicy znajdujący się widząc aresztanta z suknią w ręku, zatrzymał go. I policjant, który nadbiegł, nieświadomy rzeczy, zajął się jedynie aresztantem. Tak miał Węgier wolne pole do ucieczki.

* **Konfiskata afiszów.** Na rozkaz c. k. prokuratorji sądowej, skonfiskowano wczoraj afisze zapowiadające nabożeństwo żałobne, mające się odbyć dnia 27 b. m. w tutejszym kościele N. P. Marji Śnieżnej za dusze kapłanów polskich obydwu obrządków, którzy ponieśli śmierć w obecnie toczącej się walce z Moskwą, mianowicie za dusze ś. p. Stanisława Iszory, Agrypina Konarskiego, Rajmunda Ziemackiego, obrz. łac. i Jana Siemiaszki, obrz. słow.

* (Nowy transport mniemanych powstańców). Wczoraj dnia 23 b. m. przywieziono do Lwowa 20 mężczyzn posądzonych o zamiar wzięcia udziału w powstaniu polskiem. Przytrzymani zostali w Tetewczycach za Radziechowem przez c. k. piechotę z pułku Bianchi, którą dano tam niedawno na miejsce tam stacjonowanego tamże przedtem oddziału z węgierskiego pułku piechoty arcyksięcia Józefa.

* **Z Liska** (Nabożeństwo żałobne) W mieście Lisku, w ziemi sanockiej, urządzili mieszczanie nabożeństwo żałobne za męczenników polskich, poległych śmiercią walecznych za wiarę i ojczyznę w teraźniejszej wojnie, które dnia 20. czerwca przy licznym udziale głęboko wzruszonej miejscowej ludności odprawionem zostało.

* **Teatr** Dzisiaj na dochód panny Michaliny Zalewskiej trajedja w 5 aktach *Juljusza Słowackiego* pod nazwą: **Lilla Weneda.**

Ostatnia poczta.

Jakie jest usposobienie w Polsce, dowodzi nam list, który z Kongresówki odebraliśmy w odpowiedź na korespondencję Czasu z Warszawy w nr. 136., która przybierając pozór dobrze poinformowanej, podnosi myśl autonomii wszystkich prowincji polskich pod berłem moskiewskiem. Korespondent nasz uważa to jako najhaniebniejsze oszczerstwo, rzucane na Rząd narodowy, i dziwi się, iż Czas podobny list umieścił, i to w chwili, gdy tyle ofiar pada od moskiewskich katów. Całego listu ustawa prawna nie dozwala nam umieścić. Zresztą wypowiedziane w nim zasady są dziś jedynym kierownikiem działań powstańczych, a półurzędowy korespondent z Warszawy wywołał swą zbrodniczą korespondencją najwyższe oburzenie w kołach powstańczych. Pomawiają go tam o zdradziecki zamach na Rząd narodowy, bo nikt uwierzyć nie może, aby podobna myśl powstała w gronie zasiadających w Rządzie, który w tej chwili istnieć by przestał, gdyby podobną myśl powziął.

Cały przebieg wyprawy, przedsięwziętej przez Wisłę w Tarnowskiem, jest przez Czas stronniczo przedstawiony. Tak i fałszywe jest utrzymywanie, że oddział Dunajewskiego miał pistony. Rozdano 2000 kapsli, a gdy te wyszły, nie było innych. Dopiero gdy oddział głównie z tego powodu się cofnął do Galicji, nadesłano 14.000 pistonów.

Czas jak dawniej fałszował rozmyślnie cały przebieg dyktatury Langiewicza, tak dziś rozpoczyna z Jordana wyprawą.

Prusacy z Ostrowa wysłali 30 centnarów prochu do Kalisza. Proch ten znikł w drodze. Prusacy nie śmią robić hałasu, aby się rzecz nie rozniosła po Europie. Fakt jednak jest prawdziwy. Konfiskują ciągle Prusacy dosyłaną broń i amunicję powstańcom. W odwet udało się powstańcom skonfiskować ten proch Prusakom, posyłającym go Moskwie.

Z Warszawy piszą dnia 20. czerwca, że z Petersburga przyszedł rozkaz, aby skazanych na śmierć nie rozstrzeliwać i nie wieszać publicznie w Warszawie, lecz aby wywozić ich do Modlina i tam w murach fortecy wyprawiać na tamten świat. Rozkaz ten wielkie oburzenie wywołał w Warszawie.

Hrabia Mycielski przybył do Rzymu, jak donoszą dzienniki niemieckie, w misji od Rządu narodowego.

Do Marsylji przybyło z Turcji dnia 15. bm. kilkudziesięciu wychodźców polskich, po większej części byłych oficerów w armji sułtana, którzy spieszą do Polski.

Powszechne jest mniemanie, że Gorczaków nie da odpowiedzi wprost odmownej, lecz wymijającą, obliczoną na to, by mocarstwa poróżnić i zmusić do nowych rokowań dyplomatycznych, zwlec niejako ostateczną rozprawę.

Ks. Montebello, ambasador francuzki w Petersburgu, otrzymać miał jak najkategoryczniejsze zlecenia, by wytłumaczył Gorczakowowi, jak wielke jest niebezpieczeństwo, gdyby z powodu okrucieństw i zbrodni, popełnianych w Polsce, miały się rozchwiać przyjaźne stostunki, łączące cara z cesarzem Napoleonem.

Z Paryża 20 czerwca piszą do Gazety Kolońskiej, że francuzki gabinet postanowił odrzucić wszelką wybiegliwą odpowiedź na trzy noty. Na żadną zwłokę również nie przystanie. W razie niezaspakajającej odpowiedz ma książę Montebello natychmiast opuścić Petersburg.

Dzienniki angielskie coraz więcej stają się wojenne.

Morning Post z dnia 19. pisze: „Jak długo mężowie stanu moskiewscy liczyć mogli na intrygi i zazdrostki innych gabinetów, nadzieja udaremnienia interwencji dyplomatycznej była u nich słuszną. Lecz jeźli wzgardzając poczuciem moralnem Europy, nie przestaną obrażać dalej uczuć całej ludzkości, to wywołają przeciwko sobie koalicję mocarstw i całej ludzkości, wywołają koalicję niezwalczoną, która ułatwi nam rozwiązać zadanie, które się wydawało z początku nierozwiązalnem, t. j. odbudowanie Polski bez wojny! Prawdopodobnie przyjdzie sprawa ta w poniedziałek (d. 22) na stół Izby niższej. Trudno będzie dowiedzieć się czegoś nowego od rządu, a mianowicie co zamyśla czynić dalej, lecz nie podlega żadnej wątpliwości, że polityka wewnętrzna Moskwy, skoro nadejdzie chwila, ujmie rządowi angielskiemu wiele kłopotów. Polityka ta da powód całej Europie, by usunąć w Polsce udzielność władcy, który tak srodze nadużywa stanowiska, naznaczonego mu traktatami z r. 1815 — traktatami, których duch sprzeciwia się zarówno wieszaniom ludzi na rynkach, jak knutowaniom kobiet. Wkrótce uczujemy, iż poniekąd jesteśmy odpowiedzialni za okrucieństwa Konstantego, a ponosimy spólwinę zbrodni Murawiewa.

A jeżeli nie czujemy w sobie powołania, byśmy zerwali związki z rządem, który ajentom swojm nakazuje czyny tak ohydne, to przynajmniej możemy zrzucić z siebie gwarancję praw tegoż rządu. Oświadczenie takie przywiodłoby sprawę polskę do pomyślnego końca, a najbliższym rezultatem tego byłaby zmiana polityki wiedeńskiej wzdłuż granic Galicji“ (?)

Daily News, organ lorda Russela, najmniej sobie obiecuje po sześciu propozycjach. Gdyby Moskwa przystała na nie, to Polacy nie przystaną, twierdzi słusznie tenże dziennik. Polska, konstytucyjnie rządzona, jest czystem niepodobieństwem w związku z Moskwą despotycznie rządzoną.

Na posiedzeniu ang. Izby niższej dnia 18., członek parlamentu Forster wniósł poprawkę do adresu, proponowanego przez lorda Hennessy, tej osnowy: „Izba dziekuje królowej za obznajomienie jej z korespondencją dyplomatyczną w sprawie polskiej. Parlament angielski dowiaduje się z żalem, że car Moskwy obstaje przy gwałceniu traktatów wiedeńskich, w których Anglja zarówno z innemi mocarstwami, wzięła udział. Izba uprasza gorąco królowę, by kazała uczynić carowi wiadomo, że w skutek tych gwałtów. Anglja może się ujrzeć w konieczności, umorzenia ze swej strony zobowiązań, przyjętych traktatem w r. 1815.“

Wszystkie dzienniki londyńskie popierają tę poprawkę.

Projekt do adresu Rady państwa do tronu już wygotowany. Ustęp, odnoszący się do sprawy polskiej, brzmi w ten sposób: „Izba posłów w spólnem postępowaniu Austrji z Anglją i Francją, w poruszającej obecnie całą Europę sprawie **królestwa Polskiego**, uznaje wyraz mądrej i sprawiedliwej polityki na zewnątrz; a gdy rząd cesarski wraz z innemi mocarstwami podnosi głos swój za żądaniami ludzkości i sprawiedliwemi domaganiami zabezpieczenia narodowych i religijnych potrzeb ciężko pokrzywdzonego ludu sąsiedniego, to wyraził jedynie nietylko sympatje i życzenia całej ludności, ale nawet wsparł na tej drodze prawdziwy interes Austrji i pokoju świata. Cieszymy się w ogóle, iż rząd cesarski rozpoczął system zewnętrznej polityki, który jedynie interesa ludów austrjackich ma na oku.“

Tarnów 23. czerwca.

(C) Dziś już jestem wstanie podać wam dokładne wiadomości co do wyprawy Jordana, o której w ostatnim liście tylko krótkie byłem w stanie podać wiadomości. Oddział, złożony z trzech części przeprawił się przez Wisłę w okolicy Wielopola, pod dowództwem samego Jordana w sile do 500 ludzi, dalej pod Maniowem w sile do 350 ludzi piechoty pod dowództwem Zajkowskiego (z Królestwa) i pod Słupcą, w sile 250 ludzi samej piechoty pod dowództwem Dunajewskiego, która to część ostatnia pod główną komendę Zajkowskiemu oddaną była. Główny oddział z naczelnym wodzem Jordanem przeprawił się szczęśliwie i poszedł w głąb kraju w kierunku ku Staszowowi. Już były w tych stronach strzały karabinowe w sobotę pod wieczór słyszane, stoczył więc zapewne potyczkę, z której ani rannych ani wiadomości do tej chwili nie ma. Oddział drugi, mianowicie część Zajkowskiego, spotkał czekających już na drugiej stronie przygotowanych moskali, przedarł się jednak przez tychże i zdążał do połączenia się z oddziałem Dunajewskiego, o $1/2$ mili wyżej się przeprawiającym. W drodze spotkał jednak znaczne siły moskiewskie, które uwiadomione najdokładnej o wszelkich nawet planach powstańców, całą swoją siłę w dobrej pozycji skoncentrował, aby połączenie się z Dunajewskim uniemożebnić. To w istocie powiodło się moskalom; Zajkowskiego oddział bowiem, właśnie przy usiłowaniach przerznięcia przez moskali, spostrzegł cofających się strzelców Dunajewskiego, i odwróciwszy się ku przeciwnej stronie zdążył w większej połowie w lasy staszowskie. Trzeci oddział, mianowicie Dunajewskiego, który wyruszył ostatni, był najnieszczęśliwszym i do zamierzonego celu zdążyć nie zdołał. (Dokończenie tego listu podamy jutro).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Towarzystwo jedwabnicze brzeżańskie wybrało swoim protektorem zasłużonego obywatela p. Walerjana Krzeczunowicza, który na fundusz stowarzyszenia przysłał obligację na 100 złr. Prezesem towarzystwa wybrany p. Jan Kwistek, dyrektor szkół normalnych, który od dawna pielęgnuje jedwabniki i w tym roku otworzył hodowlę jedwabników, dla publiczności do końca tego miesiąca otwartą. Sekretarzem wybrany p. Antoni Łuczkiewicz, profesor gimn., kasjerem p. Ferdynand Pluschk, pierwszy komisarz obwod. Dozorcą ogrodu do pielęgnowania jedwabnictwa, wybrany p. Józef Zminkowski, aptekarz. Oprócz tego są członkami towarzystwa jedwabniczego pp. Józef Jakubowicz, Hieronim Kunaszowski, Wincenty Wilczyński i Jan Mirowicz Witwicki.

— Na targu wiedenskim (d. 20 czerwca) zaszły znaczne podwyższenia cen zboża. W porównaniu przedtygodniowej ceny, podniosła się pszenica o 80 kr., żyto o 30—40 kr., jęczmień o 20—25 kr., a owies o 20—30 kr. na mierzycy. Z wiktuałów następujące są ceny: funt masła 45 kr., tłustość wieprzowa 32 kr., tłustość wołowa 55 kr., kopa jaj 1 złr. Przędziwo jest poszukiwane; płaca za centnar przędziwa konopnego nieoczesanego 15—16½ złr., za czesane 20—27 złr., len 28—33 złr; za cent. miodu czyszczonego 20—22 złr, cent. wosku 115—118 złr.

— **Woda, nic tylko woda!** Od trzech lat regularnie na wiosnę dostawałem ból żołądka wcale nieznośny, bo sprawiany diareą żółciową. Nie mogłem dociec, zkąd to pochodzi, gdyż nie zaziębiając się w zimie, strzegłem się także i nie miałem sposobności zaziębić się przy łagodniejszem powietrzu. Środki, które na uśmierzenie tego cierpienia używałem, mianowicie dieta i picie kilku szklanek dziennie miętowej herbaty, były wprawdzie skutecze, ale działały powoli, a co więcej że słabość narażała mnie na stratę czasu, ponieważ nie miałem ani siły ani ochoty do żadnego zatrudnienia. Zdecydowałem się używać zimnej wody, tem bardziej, iż od wielu lat jestem zwolennikiem tej kuracji. Chodziło tylko o sposób, w jaki ją użyć. Zrazu przykładałem mokre kompresy na żołądek i czułem niejaką ulgę; picie wody także nierobiło skutków, jakich się spodziewałem. Po różnych kombinacjach przyszło mi na myśl, myć żołądek wodą tak, jak się zwykle twarz myje, co uczyniwszy i powtarzając to kilka razy na dzień, wyleczyłem się kompletnie do kilku dni. Podając moje doświadczenie dla dobra publicznego do powszechnej wiadomości, robię uwagę, że 1. woda musi być świeża; 2. żołądek nie trzeba czem innem, tylko ręką myć; 3 za każdem myciem obetrzeć ręcznikiem na sucho; i 4. za każdem myciem trochę się przejść (bodaj po pokoju), aby krew odzyskała naturalną cyrkulację.

Spodziewam i domyślam się, że tym sposobem można także leczyć i dysenterje, coby było nadzwyczaj ważne i pomocne, a w każdym razie upewniam, że zaszkodzić nie może.

A. Soz.

Przyjechali dnia 20. i 21 czerwca.

PP. Netrebski F. z Dobraczyna, Turański M. z Tarnopola, hr. Dzieduszycki J. z Podola, hr. Borkowski M. z Mielnicy, Truskolawski K. z Markowiec, Janicki W. z Stubna, Janko H z Hoszan, Pietrowski L z Rosji, Dunin Łabęcki W. z Podola, Truskolaski H. z Jasienkowa, Janowski Z. z Firlejówki, Proskura A. z Kijowa, Podlewski W. z Koszowek, Smarzewski A. z Ditkowiec, Dąbrowski M. z Podhajec, Traczewski P. z Konkolnik, Papara W. z Mchawy, Kulczycki M. z Budzanowa, hr. Poletyło W. z Warszawy, Borowski M z Hurka, Sozański S. z Błażowa. Grodzicki L. z Bzianki, Czajkowski H. z Bóbrki, Trzciński S. z Lublina, Kramkowski L z Stryja, Firich H. z Swidnicy, Giebułtowski R. z Przemyśla, Gross P. z Koniuszek, Nahujowski A. z Czernicy, Wysocki L. z Hrehorowa, Wysoczański B. z Laszek dolnych.

Wyjechali dnia 20. i 21. czerwca.

PP. Słonecki J. do Jurowiec, Wiktor T. do Swirza, Czarnowski W. na Podole, Hr. Łoś Fr do Bortkowa, Haraszczyniewski M. do Bessarabii, Kabat A. i br. Gostkowski A. do Czyżowic, Krzysztofowicz F. do Trybuchowiec, Kowalski I. do Birczy, Koszowski S. do Krowicy, Cybulski A. do Koszyc, Augustynowicz A. do Oszczaniec, Majewski W. do Stanisławowa, Chmielowski J. na Podole, Papara H. do Zubówmostów, Roszkowski A. do Brykonia, Orłowski O. do Połowic, Ochocki J. do Wierzbowiec, Mniszek A do Stubienka. Gorajski K. do Umieszcza, Krasnopolski K. do Potoczysk, Ostaszewski S. do Rakowic. Pajgert J do Sidorowa. Hr. Kalinowski W. do Bakowiec, Głowacki F. do Skomoroch, Proskura A. do Wiednia, Gottleb W. do Dołhomościsk, Crosse L. do Koszelowa, Lewicki H. do Rohatyna, Osmiałowski S. do Janczyna, Rulikowski S. do Szychowic, Wolański E. do Czarnokoniec, Rulikowski J. do Uhrynowa, Płocki K. do Bessarabii, Smarzewski A. do Ditkowiec.

Kurs lwowski, z dnia 22 czerwca.		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		5	22	5	28
Dukat cesarski		5	24	5	31
Moskiewski półimperyał		9	5	9	16
Moskiewski rubel srebrny		1	73	1	76
Pruski talar kur.		1	65	1	68
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	74	90	75	65
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	78	63	79	38
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	30	74	03
Pożyczka narodowa	bez kuponów	80	55	81	28
Akcye kolei żel. gal	bez kuponów	197	25	200	50

Kurs wiedeński, z dnia 22 czerwca.	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k	76	—
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	05
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	794	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	190	—
Londyn 10 funtów sterlingów	111	25
Losy z r. 1860	98	80
Dukaty cesarskie sztuka	5	30
Srebro za 100 zł. w. austr.	110	75

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiadomienia.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.